



Rocznicowo...

Znając niepokorną i buntowniczą naturę mego Sąsiada z trzeciej strony CHIP-a jestem przekonany, że nie znosi On Jubileuszy. Dla takich natur wszelkie uroczystości, kwiaty, medale, rocznicowe przemówienia – tchną sztucznością, brakiem autentyczności; są nadęte i zbędne. I oto los spletał Sąsiadowi figła. Musi odtrąbić własne święto. W dzisiejszej kilkudziesięcioosobowej strukturze naszego wydawnictwa Adam Chabiński należy do tych nielicznych, którzy „Awanturę o CHIP-a” cztery lata temu zaczynali. Dzisiaj ci najstarsi stażem zapisać mogą na swoim koncie – i jest to ich autentyczny sukces zawodowy – wydanie okrągłej liczby pięćdziesięciu numerów magazynu komputerowego, o którym wielu mówi, że jest najlepszy w kraju. Skłonny jestem zgodzić się z nimi – pozwólmy sobie na odrobinę próżności przy tej okazji...

Zapytam więc nieco złośliwie – jak się czujemy, Sąsiedzie? Trzeba ubrać marynare, krawat; trzeba przyjmować niezliczone gratulacje, trzeba zrobić właściwą minę, gdy szef wydawnictwa wręczy zwyczajową, jubileuszową kopertę... A jeszcze nie tak dawno – kontestowało się. Politechnika, plecak z bibułą, happeningi Pomarańczowej Alternatywy, zac zadanie komputerami, które przysły razem z wiatrem wolności... Jest w każdym jubileuszu coś smutnego – każą nam mierzyć upływ czasu, a ten nie chce płynąć w drugą stronę. I coraz bardziej robienie miesięcznika staje się częścią normalnego życia, tracąc posmak dynamicznej, młodzieńczej przygody. Popadamy w rutynę? A może rutyna to właśnie profesjonalizm? Jak pogodzić fascynację światem wielkiej techniki, chęć aktywnej w nim obecności – z powtarzalnością ruchów przy comiesięcznej produkcji czasopisma, a więc zbieranie wiadomości, opracowywanie ich, sprawdzanie fontów, tytułów, kształtu gotowej kolumny, wprowadzanie korekt.

Jak długo udaje się godzić obie postawy – świeżości spojrzenia i profesjonalnej realizacji, tak długo magazyn będzie dla Czytelnika atrakcyjny i ciekawy. Do tej pory udawało się. Życzę Ci, Sąsiedzie, następnych pięćdziesięciu CHIP-ów robionych w zgodzie z obiema postawami.

Marek Zimnak

Tak... Co by nie rzec minęły 4 lata z okładem, kiedy to przestępując progi byłego wydawcy udałem się na rozmowę kwalifikacyjną. Był strach, lekko zwilżone potem podekscytowania dłonie... „Wydawnictwo, redagowanie miesięcznika, dziennikarska praca...” – magiczne jeszcze wtedy słowa płątały mi się po głowie wypełnionej chaosem myśli. Nawet wtedy nie włożyłem marynarki i nie



Marek Zimnak
Redaktor naczelny



Adam Chabiński
Redaktor

spętałem się krawatem. Tym bardziej teraz... Że jubileusz, że się powinno, że wypada? Rzeczywiście, okazja jest dość wyjątkowa. Odrąbię – jak powiedział Sąsiedzie – to święto. Tyle, że nie w „przepisowym” uniformie. Włożę ten sam stareńki sweter, w którym 50 numerów temu... Może za kolejnych kilkadziesiąt wydań CHIP-a, kiedy pęknie okrągła setka i popruje się mój ulubiony golf wbiję się z uczuciem bliskim obrzydzeniu w coś bardziej poważnego i oficjalnego.

Pomyślę wtedy z pewnością o rutynie, która zabija sztukę. A czy jest profesjonalizm? W pojęciu profesjonalizmu pobrzmiewa nutka rzemiosła, wyrobnictwa, machinalności czy swego rodzaju automatyzmu. Trzeba się go bać i bacznie strzec. Oho! Popadam w mentorski ton, czas więc kończyć temat, a przynajmniej wątek. Dla odmiany powspominam sobie nieco czasy, kiedy „hartował się” CHIP.

Były to zamierzchle – biorąc pod uwagę postęp w branży – czasy. Załączki redakcji (tak trzeba powiedzieć o kilku osobach, które zaczęły całą zabawę) siedziały w jednym pokoju. Nie było sieci. Zamiast porządných maszyn mieliśmy wtedy do dyspozycji (pożyczone) dwie lodówki (legendarny Macintosh Classic), jednego PowerBooka 100 i „trzyosiemzóstkę”. Wkrótce nasz były chlebodawca postanowił w nas zainwestować i przekazał nam kolejnego notebooka spod znaku tęczowego jabłuszka. Sieci jako takiej nie było (nie licząc spiętych „na pajęczynę” AppleTalkiem Maków).

I tak z wielkim trudem i mozołem powiększając powoli zespół zaczynaliśmy istnieć na rynku pism komputerowych. Po drodze zmienił się „wydafca”, nastał nowy porządek i zmiana siedziby. W międzyczasie – mój interlokutorze – do „naszego bałaganu” dokooptowaliśmy Ciebie. Pamiętam Twoją niewyraźną i zmieszaną minę, po wejściu do redakcyjnego pokoju... Miałeś przed sobą zgraję nieufnych i sceptycznie nastawionych buntowników, którzy badali Cię wzrokiem... Teraz pospołu kręcimy kierat, utrzymujemy w ruchu maszynię, która – miejmy nadzieję – nigdy się nie zatrzyma...

Adam Chabiński